Rok 43. Kraków, dnia 15 kwietnia 1910. Nr 8.

Pojedynczy Numer 30 hal.

DJABEŁ

Pojedynczy Numer 30 hal.



Wychodzi dwa razy na miesiąc 1-go i 15-go.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:

Wydawnictwo „DJABŁA“ Kraków, ulica Niecała Nr. 4.

Rękopisów nie zwraca się, ale bywają zniszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.

Przedpłata kwartalna:

w Krakowie i na prowincyi z przesyłką pocztową . koron 2·—
w Niemczech . . . . marek 2·50
w Ameryce rocznie . . dolar 2·50
we Francyi kwartalnie . frank. 3·—

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, ilustrowane.

Własność masy spadkowej po ś. p. Emilu Borkowskim. — Wydawca: **Władysław Borkowski.**

Do Sz. P. T. Prenumeratorów. Prosimy o odnowienie prenumeraty, która wynosi rocznie 8 K. kwartalnie 2 K.

WIELKI KRAKÓW.

Mamy już Wielki Kraków! Te radosne wrzaski
Rozlegają się wszędy, gdzie zwrócisz swe oczy,
Radują się Dębniki, Grzegórzki i Piaski
Nawet Prądnik weselej mętne fale toczy.
Tajone w głębi serca podniosłe uczucie,
Dzisiaj się już spełniło; widzim je na jawie,
Zegary biją nawet dziś w weselszej nucie
Nawet raźniej się rusza deszczówka w Rudawie!

Uczucie nam rozpiera serca rozszerzone,
Każdy się o sto procent dzisiaj większym czuje,
I w którą tylko człeku zwróciłbyś się stronę
Każdy Wielkokrakowiak złote myśli snuje.
Bo przecież być mieszkańcem tak wielkiego grodu
Toć to honor i zaszczyt, przyznasz mi nielada,
I chyba trudno szukać lepszego powodu,
By z góry na każdego spoglądać sąsiada.

Powiadają, że długi zjedzą nas już wkrótce
Nie obawiaj się bracie, tak źle wnet nie będzie,
Ratunek nasz jest w piwie, winie, miodzie, wódce,
A gdy nadto na nową kadencyę zasiędzie
Wielki Leo na tronie w Wielopolskich gmachu,
Zaraz wszystko się zmieni, będzie jakoś znośnie,
Bieda, którą nam grożą, z ogromnego strachu
Pierzchnie w owe krainy, kędy to pieprz rośnie!

I będzie Wielki Kraków chadzał w majestacie,
W płaszczu z gronostajami z przykryciem z purpury,
Ale spojrzyj dokładniej, to na owej szacie
Zobaczysz obok siebie niezliczone dziury! —
Pańskie dziady, tak o nas powie naród cały,
Śmiać się będzie z nas w kułak obywatel wszelki
. . . .
Lepiejby dla nas było, by był Kraków mały,
A rządził nim ktokolwiek, lecz naprawdę wielki!

Pierwszorzędna Pracownia
SUKIEN MĘSKICH
Leona Grabowskiego

WŁAŚCICIEL FIRMY:
Gabryel Grabowski
W KRAKOWIE
ul. Szpitalna L. 36.

Materyały i krój angielski.
Wykończenie artystyczne.

WICEK SOCYALIK.



Nie wim loczygo szmaciarze nie nagrypsali w gazytach jak sie psiokrew wabi on rajca, chtóry kcioł, coby na od Grunwald nałożyć psiokrew podatyk... Morowy chłop! Jakby psiokrew naród mioł płacić hopy za one »patrejotyczne szopki«, jak peda jedyn gawer ode Szkoły ludowyj, toby ci sie mu sie jeich odekciało sie. Mnie sie kapuje co to jakiś psiokrew konsyrwata kcioł wziąć na fis lyodymokratów, ale sie chłopy psiokrew połapały i pedziały mu: źgacu! suń sie z gipsem!

Tak ci rajcy uchwalili psiokrew dać na on Grunwald 60 tysincy korun, a najwincyj na żarcie i chlanie. Bo nima ci lepszejszygo psiokrew sposobu na podniesinie ducha jak napchanie brzucha. Dej psiokrew narodowi najpikniejsze pinkności, pokaż mu psiokrew najślicznijsze śliczności, a jak ci mu bedzie flakiem trzepało, to ci sie mu ani duch, ani nic jenszego podobnygo nie podniesie. Trunkowość i żarcie to grunt! Lyo cwany binios, zna sie psiokrew na tem. Jak se naród w bandzioch nawali, a potym siampana cycnie, to ci zara bedzie miał gorącość patrejotyczną i zara bedzie krzyczoł: wiwat Grunwald! wiwat Jagiełło! wiwat Lyo! wiwat Krzyżaki! wiwat Bandroski! wiwat Jadwiga! wiwat wielki Kraków! wiwat niemiecki bank przemysłowy! niech żyje komisyja poportkifikacyjna! — a po stu flachach siampana chyci psiokrew naród Lya za pedały i do góry go noszący, bedzie wołający: wiwat najświntsze przekonania! — a potym chyci Dattnyra i bedzie wołający: niech żyje Polska!

Ale zanim psiokrew on Grunwald nadyjdzie bedom psiokrew trzy morowe żarcia w przyszłom niedzilę: śniadanie u strzylaczy lo podmiejskiej hołoty, śniadania u Lya lo najwinkszych mynżów narodu i obiad w starym tyjatrze lo rajców i lyowskiej służby. A każde żarcie z trunkowością za durno. A na każde psiokrew prosi pan prezydent — a każde psiokrew zapłaci miasto. Bedzie ci to psiokrew obliwanie hunoru, co Kraków z jagillońskigo mikrnego, ostanie wielgim lyowym. Na każdy żarciu bedom szmaciarze, toby piknie lo użytku przyszłych psiokrew pokoleń ten fakt histeryczny opisali. A ze Lwowa przyknajają ekscielęcie. A Federowic (ino nie ten przyjaciel Kościuszki, ino ten z becyrku) bedzie sie Lya pytający: czy kce być marszałkiem, czy namiestnikiem, czy prezysem Koła polskigo, czy financministrem, czy inśpektorem kawalerji, czy kardenałem — bo czem kce, to go zrobią we Widniu. Ale on bedzie sie wstrzymujący, jako że tron syrbski ma być wakujący.

Dej żydzie blachę — a ciesz sie gudłaju, bo po Lyu Dattnyr ostanie prezydyntem.

Antigrunwaldczykom.

Bój pod Grunwaldem powiódł się Jagielle,
Z hufców krzyżackich pozostały szczątki,
Lecz dziś, w dniach wspomnień o tem [sławnem dziele,
Nie wiedzie nam się z obchodem pamiątki.
Gdy coraz bardziej rocznica się zbliża,
Entuzjazm pada, jak podcięte kłosy.
Pierwotny zapał ciągle się obniża
»Trzeźwe« protestu występują głosy.

Jak wiatr, co znagła powiał po równinie,
Tak małe serca ogarnęła trwoga;
Chcą, by w milczeniu święcona jedynie
Była pamiątka dziejowa nam droga.
Wstali pożarów wszelkich gasiciele
I dyplomaci z wiąską siana w głowie —
I gasząc iskry ostatnie w popiele,
Szepczą z obawą: »A co Niemiec powie?«

Więc tak godności stracono pojęcie,
Więc tak spodlały serca niewolnicze,
Że przy zwycięztwa rycerskiego święcie
Strach im konwulsją wykrzywia oblicze!
Mówią mądrale i chwiejni i sobki:
»W głębi dusz swoich chowajmy wspo- [mnienia,
»Gdy zaniechamy dziś Grunwaldzkiej [szopki,
»Niemiec powstrzyma prawo wywła- [szczenia«.

Któż wam zaręczył, że Niemca postawa
Zmieni się dla nas w pogrunwaldzkiej [porze?
A kto wie zresztą, czyli tego prawa
Szwab nie wprowadził dotąd, bo — nie [może?
W płonnej obawie dawnych wspomnień [cienia,
Uczycie Niemca jakim ma iść szlakiem,
Robiąc złodziejskie prawo wywłaszczenia
W niemieckich rękach na Polskę strasza- [kiem.

I może z tego wyniknąć rzecz taka,
Że Niemiec, chciwą roztwierając paszczę,
Na żywszy czasem w Austrji głos Polaka,
Krzyknie w Poznańskiem: »Cicho... bo [wywłaszczę!«
I będziem wówczas — martwi i bez ru- [chu —
Czekali z trogą śmiertelnej gromnicy...
Czyliż wam nie wstyd waszej akcji w duchu,
Antigrunwaldzcy, nędzni politycy?

Natchniona trwogą zła jest wasza rada
I chęć ugody pcha was szlakiem mylnym,
Vae victis krzycząc. Wróg się nie układa
Nigdy ze słabym — ale zawsze z silnym.
Stępiacie siły moralne narodu,
Płosząc puhaniem sprawę rozpoczętą —
Więc trzeba zgoła zaniechać obchodu,
Albowiem Grunwald — to nie tchórzów [święto!



Podobno »Izba rękodzielnicza« zmienia swą nazwę na »Przedpokój pana prezydenta«.

Po świętach wielkanocnych wzrósł ogromnie patryotyzm, który całkiem zanikł podczas wielkiego postu.

Dowodem tego znaczna ilość ślubów.

A filozof Lutosławski twierdzi w »Świecie« warszawskim, że »kochankowie łączą się, aby narodowi przysporzyć obrońców".

W najbliższych dniach spełnią ten czyn patryotyczny: Antonina Kuśmiradło z Janem Kopystką, Maryanna Dowszystkiego z Janem Pomagałą, Barbara Nicponiówna z Kacprem Zdechlaczkiem, Sure Pomarancerówna z Leibą Polenfresserem, Małke Kiszmituchesówna z Aronem Krokodylem, Ryfka Sodawasserówna z Ickiem Grosskrakauerem i t. d.

Innego rodzaju patryotów spis najszczegółowszy pomieścił »Czas«, podając w stu wierszach drobnym drukiem, kto był na święconem u delegata Federowicza.

Protest.

Zacne niewiasy z krakowskiego związku,
Co ma kobietom zdobyć równe prawa,
Nie mogły ścierpieć, ażeby Finlandyi
Konstytucyjna utonęła nawa —

Zygmunt Ślimakowski
Rynek gł., linia A-B (obok gł. trafiki)

Poleca po cenach najtańszych:
BLUZY — HALKI — CZAPKI SPORTOWE — BOA — SZALE — ŻABOTY — WELONY — RĘKAWICZKI — PASKI — POŃCZOCHY — PARASOLKI — PARASOLE.
NAJNOWSZE PRZYBRANIA DO SUKIEN I KAPELUSZY. PRZYBORY DO SZYCIA DOMOWEGO. — (Zamówienia listowne odwrotnie). —
∴ ∴ W NIEDZIELĘ I ŚWIĘTA HANDEL ZAMKNIĘTY. ∴ ∴

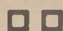
Więc w wdzięcznych pozach i z szerokim [gestem
Nad odpowiednim pracują protestem!

Szczęśliwe damy! Ileż mają czasu!
Jak nic naokół niema do roboty!
Szczęsna Finlandya! bo po tym proteście
Pewno uniknie moskiewskiej pieszczoty,
Gdyż car się zlęknie niewieściego krzyku,
No i kiwania paluszkiem w buciku.

O piękne panie! gdyby to języczkiem
Można odeprzeć wszelakie podłości,
Wierzę, żebyście cudów dokazały,
Bo w tym kierunku nie brak wam zdol- [ności —
Ale przed »buzią« Moskal nie umyka,
Tylko mąż żony boi się języka.

Gdyby to język zagważdżał armaty,
To przedewszystkiem zapał apostolski
Należałoby skierować ku temu,
Aby językiem dogadać się Polski.
Sprawa to bliższa, lecz i tu, niestety,
Język przeciwko sobie ma — bagnety!

Szkoda więc czasu na wszelkie paplanie,
Gdzie przemoc podła nowy tryumf święci,
Lepiej o własnych synach mieć staranie,
Bo im sport coraz bardziej we łbach kręci.
Dajcie z nich dzielnych, wiernych Polsce [synów,
Nie bohaterów footballowych czynów.



Menu śniadania dla podmieszczan w sali strzeleckiej trzymane jest w tajemnicy. Wiadomo tylko, że będzie na niem... Rosół.

Przedmieszczanie pragnący brać czynny udział w ceremonii ucałowania ręki prezydenta, zechcą wnieść odpowiednie prośby na ręce sekretarza magistratu.

Owacja, którą sobie sprawia p. prezydent kosztem miasta, będzie kosztowała koło 10,000 K.

Nazajutrz odbędzie się posiedzenie sekcji dobroczynnej, na którem zostaną przyznane 10 biedakom zapomogi po 6 koron miesięcznie.

W setną rocznicę urodzin Chopina był obiad na cześć p. Dulęby.

D. 17. kwietnia jako w rocznicę powstania Warszawy 1794 r. będą dwa śniadania i jeden obiad na cześć dra Lea.

Kotłowska arystokracja.

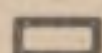
Jaśnie wielmożni rękodzielnicy,
Co na Kotłowem swą Izbę mają,
Tych, co nie noszą czarnych tużurków
Ze »święconego« precz wyganiają.

Jaśnie wielmożny prezes tej Izby
Niedawno nosił dziurawe buty,
Dziś na radzieckim chlebie spasiony
Każe się stroić w czarne surduty.

Ba! na święcone przyszedł Prezydent
(Zginajcie karki wszystkie Kotłowy!)
A z nim przybyło i kilku posłów
(Jaśni panowie — niejasne głowy).

I gdy na wszystkich przez ich przybycie
Biją jak łuna promienne blaski,
Śmiał jakiś stolarz wejść w marynarce,
Czy też w żakiecie, w kratki czy paski.

Horror! zgorszenie! Więc wyrzucony
Został rzemieślnik od swojej braci.
I mogli potem zasiąść do uczty
Jaśni i ciemni ci... demokraci!!



Podobno kosztem miasta miał być sprawiony kontusz dla prezydenta Lea na uroczystość przyłączenia Grzegórzek i t. d. do Krakowa, ale JE. Wodzicki odradził tę manifestację, która mogłaby drażnić Niemców. Zresztą sam p. prezydent zauważył, żeby mu było obco w tym ubiorze.

Pan namiestnik przyjeżdża. Powinszować [spieszcie:
Order wisi w powietrzu. Nareszcie, na- [reszcie!
Otrzymał go już dawno nawet aktor [Solski,
A nie miał go dotychczas... rozszerzyciel [Polski. [1]

[1] Jakiś głupi pismak, płatny za reklamy, wyraził się, że powiększyła się Polska przez powiększenie Krakowa.

Obwieszczenie.

Z powodu przepełnienia więzień galicyjskich szpiegami moskiewskimi, uprasza się szanownych zwykłych panów złodziejów, rozbójników i oszustów, aby byli łaskawi choć na krótki termin zawiesić swe zawodowe czynności, lub też przenieśli swą działalność do innego kraju koronnego.

W konaku królewskim w Białogrodzie.

Aleksander.

A to się nawłóczyłeś papa
Nad Newą i nad Bosforem!
No i co tam słychać? Klapa?

Piotr.

Przyjechałem z pełnym worem,
A to główna rzecz jest przecie,
W mem królewskiem życiu plusik.
Powiem, synu, ci w sekrecie:
Zaokrągla się fundusik.

Aleksander.

Czybyś myślał zrzec się tronu?

Piotr.

Uczynię to niezawodnie,
Gdy będę miał dosyć plonu.

(*po chwili*)

Wkrótce skończę panowanie
I tron serbski ci odstąpię,
Ale zanim to się stanie,
Rad ojcowskich nie poskąpię.

Aleksander

Słucham rad tych, o nie proszę.

Piotr.

Gdy serbskiego dojdziesz stolca,
Przedewszystkiem zbieraj grosze,
Bo świat nie szanuje golca.
Z Serbii później czyli prędzej
Wyrzucą cię na dziw światu,
Trzeba więc mieć dość pieniędzy,
By nie stracić majestatu.
Gdy cię przez ciąg dłuższej pory
Nie wyrzucą, nie ubiją,
A będziesz miał pełne wory,
To abdykuj.

Aleksander.

Na rzecz czyją?

Piotr.

Na rzecz ot jakiego Franza,
Wilhelma, czy Ferdynanda.

Aleksander.

Kłują słowa twe, jak lanca;
Ma więc tu wejść szwabów banda?
Mam im pomódz swoją pracą?

Piotr.

Oni dobrze ci zapłacą.
A wierzaj mi: jedna cena
Różnych walut. Idzie o to
Byś frank, rubla czy guldena
Łatwo zmienić mógł na złoto.

Aleksander.

Za guldeny mnie nie kupi.

Piotr.

Bierz dinary, kiedyś głupi,
Ja zaś, chcąc być zawsze honnête,
Mam gust do pewniejszych monet.

Odznaczony złotym medalem i wielkim krzyżem
Zakład pogrzebowy Józefy Horakowej
Kraków, ul. Mikołajska l. 14. Telefon 248.
pod kierownictwem ANTONIEGO HORAKA, em. ck. oficyała policyi.

urządza POGRZEBY do najwspanialszych, sprowadza i wysyła zwłoki, ma wielkie składy trumien metalowych, wyrób trumien dębowych i innych, przy zakładzie wielki wybór wieńców, szarf etc., groby murowane na sprzedaż, przeprowadza ekshumacye i t. p.
CENY UMIARKOWANE.



Prawdziwa delegacja starych i nowych dzielnic.

Ukochani rajcowie, zacni aferzyści,
Już z Wielkiego Krakowa ciągniecie korzyści;
Miljonami szastacie, grunta skupujecie
I za nasze pieniądze jecie i pijecie.

Przez mądrą politykę waszą finansową,
Wam jest zapewno dobrze, ale nam niezdrowo.
Że drożyzna nas niszczy, wam to nic nie szkodzi —
Przy „wielkich interesach“ cóż to was obchodzi?

Przynajmniej nowi nasi bracia przedmieszczanie
Mieszkania mieli tańsze, mięso mieli tanie,
Od tygodnia i to się zupełnie zmieniło,
O pięć centów na funcie mięso podskoczyło.

Gdy za nasze pieniądze fetę tu sprawiacie,
Może nam choć przez okno kąsek jaki dacie.
Gdy za nasze pieniądze ta wasza agapa
Każ, wielki prezydencie, rzucić nam ochłapa!

Kraków i Podgórze.

Chociaż znacie piosnkę żaków,
Ja ją wam powtórzę,
Dla Polaków ojciec Kraków,
A matką Podgórze.
Tak mówiono, tak dziś mówią,
W którą zwróć się stronę,
Boć ten Kraków serce Polski
Chociaż rozszerzone!
Ale matka żyć nie chciała
Z swym mężem pospołu
I rozwodu zażądała
Od łoża i stołu.
I choć dzisiaj most ich łączy
Już znieść się nie mogą
I każde z nich chce z osobna
Kroczyć swoją drogą.

Wielki Kraków wreszcie mamy
Więc nam serce wzrasta,
Co za korzyść, co za przyszłość
Dla naszego miasta.
Kędy oczy swoje zwróci
Krakowianin wszelki,
Radość serce mu rozsadza
Wszędzie Kraków wielki!
Cieszą się i przyłączeni,
Radością niemałą,
Bowiem zaraz po aneksyi
Mięso podrożało.
Błoto jednak wyżej kolan
Śmieci całe góry,
Ale zato mają gminy
Już ekspozytury!
Gdy lat minie ze dwadzieścia,
Nawet tramwaj będzie,
Bruki będą i kanały.
Wodociągi wszędzie!
Więc choć liczni malkontenci
Kraczą niczem kruki,
Wierzę, że tych innowacyi
Doczekają wnuki!

Z tego widać, że Podgórze
Kiepsko się spisało,
Że wielkiemu Krakowowi
Figę pokazało,
Bo nie chciało widać czekać,
Do świata skończenia
Różnych pięknych obiecanek
Złudnego spełnienia.
Ale być samemu wielkiem
Ma pragnienie duże,
Więc czekajmy, wkrótce będzie
I wielkie Podgórze.
Cieszmy się więc tą wielkością
Krzycząc głośno: hura!
Co nam teraz zrobi bieda,
Choć w kieszeni dziura.
Cicho wszędzie. głupio wszędzie
Nędza ciągle wzrasta,
Ale w dymie chwały chodzą
Oba wielkie miasta.
I nadejdzie znowu chwila
Pogodzą się może,
I podzielą znowu wspólnie
Tak stół, jak i łoże!

Polityczne drobiazgi.

W Austryi zakazana jest urzędowo każda komedya, która ośmiesza tron lub wojskowość. W Konstantynopolu przeciwnie, tam króla Piotra przyjmują uroczyście i dozwalają przejść przed frontem kompanii h o n o r o w e j!

Z Petersburga donoszą o ciekawym wypadku. Gdy w dzień przybycia króla Piotra serbskiego do carskiej stolicy rozległ się huk armat i odgłosy muzyki, pewien zbrodniarz, który miał być nazajutrz ukarany śmiercią za popełnione morderstwo, zapytał straż, co słychać w mieście. Gdy mu odpowiedziano, że to Petersburg przyjmuje tak uroczyście władcę Serbii, zalał się łzami i wyrzekł te pamiętne słowa:

— Mój Boże i jest na tym świecie sprawiedliwość? Jednego mordercę przyjmują z honorami, a drugi będzie jutro wisiał?...

Zdaje się, że biedak miał racyę!

Pan Roosevelt ex-prezydent Stanów Zjednoczonych przybywszy do Europy tak uciemiężony został przez pragnących interwiewu dziennikarzy, iż zawołał do jednego z nich:

— Zwiedziłem trzy części świata, polowałem na tygrysy i lwy, nie wiem jednak dotąd, jak sobie dać radę z dziennikarzami!

Na Węgrzech ma rząd postawić wniosek na uchwalenie ustawy o zniesienie w sali posiedzeń sejmu kałamarzy, zapalniczek i innych przedmiotów, któreby w miarę potrzeby mogły służyć jako przedmioty ułatwiające ręczną walkę. W sali obrad zaprowadzone będzie stałe pogotowie Towarzystwa ratunkowego.

Rozporządzeniem magistratu krakowskiego wykreślone zostało ze spisów przysłowie: Każdy ma swego móla, co go gryzie — odkąd Dębniki przeszły pod berło Krakowa, a pan Mól na etat miejskich urzędników.

Z królestwa Marsa.

(Wyjątek z rozkazu pułkowego).

Z powodu nadchodzącej spowiedzi wielkanocnej ma z każdego z konsystujących w mieście batalionów zjawić się w kościele garnizonowym w czasie między 20 a 24 b. m., każdym razem o godzinie 2 popoł., po 35 ludzi (15 Polaków, 15 Czechów, 5 Niemców).

Komendant korpusu wydał rozkaz do wszystkich podległych mu kapelanów wojskowych, aby do kancelaryi korpuśnej nadesłali zdanie z pisma świętego, które obiorą sobie za motto wielkopostnych rekollekcyi dla armii.

Stało się według rozkazu. Gdy pan generał przeglądnął nadesłane raporty, rzekł do swego adjutanta:

— To wszystko do niczego! Proszę im napisać, aby ze względu na moją podróż inspekcyjną, którą rozpocznę zaraz po świętach, mieli wszyscy kazania na temat: *Maluczko, a ujrzycie mnie, a zasię maluczko, a nie ujrzycie mnie!*

(Stało się wedle rozkazu, a nawet motto było trafne, zaraz bowiem po podróży inspekcyjnej posłano excellencyę w dobrze zasłużony stan spoczynku).

Najnowsze choroby zakaźne.

(Sprawozdanie fizykatu miejskiego).

Obłęd wielkokrakowski (Megalomania cracoviensis). Choroba nader niebezpieczna, występująca nader ostro. Powodują ją te same bakcyle, które stwierdzono przy kołtunie politycznym. Objawia się wielkiem rozpolitykowaniem, chęcią zakupna jak największych obszarów niepotrzebnych gruntów i bredzeniem. Pojawiła się w ostatnich czasach w szeregach krakowskiej c. k. skoncentrowanej demokracyi. Jedynym środkiem zaradczym jest przyłączenie do Krakowa jak największej ilości gmin sąsiednich. Prątek chorobotwórczy nazwano *baccilus Leensis.*

Chanteclerosis acutissima. Słabości tej, która również jest epidemiczną, podlegają przeważnie kobiety, chcące mieć koniecznie na głowie jakiegoś ptaka, o ile możności, jak największych rozmiarów. Nasilenie epidemii wzrosło w ostatnim tygodniu po przedstawieniu w Krakowie Chanteclera. Każdej z dotkniętych tą słabością niewiast zdaje się, że jest bażancicą, mężczyźni cierpią na tak zw. kogucie urojenia. Dopóki nie nastanie jakaś nowa moda, słabość ta jest nieuleczalną.

Galopujące suchoty kieszeniowe. Cierpienie to stało się już w Galicyi chronicznem. Ostro występuje po każdem podwyższeniu podatków, podrożeniu mieszkań i środków żywności, przy zmianie kwartału i przez ostatnich trzydzieści dni każdego miesiąca.

Kołtun polityczny. Słabość zakaźna, występująca z zwiększonem nasileniem szczególniej w okresie przedwyborczym. Ulegają jej głównie mężczyźni już od lat 15 życia. Przenosi się za pomocą gazet. W ostatnich czasach poczęły na nią zapadać i niewiasty. Uzyskanie mandatu do parlamentu, sejmu lub choćby Rady miej-

Nowo otwarty
Magazyn konfekcyi damskiej
Leona Grabowskiego
Rynek gł. l. 4.
obok kościoła Marjackiego.
Telefon Nr. 990.
poleca: Kostjumy, Bluzki. Halki.
Spodnice i Boa strusie.
Własna pracownia

ej jest jedynym środkiem, mogącym ıtować pacyenta. Ze zwierząt ulegają słabości hyeny wyborcze. (Patrz: prof. Julian Nowak: Weterynarya polityna. Tom XI, str. 982).

Febra rekonstrukcyjna. Dotknięci są nią ɔecnie posłowie do austryackiej Rady ıństwa. Pacyenci okazują wielkie zdeerwowanie, dużo chodzą i mówią i naladują ruchy, jakby w powietrzu chwyali jakieś przedmioty np. ministeryalne eki. Polecenia godnem dla cierpiących na tę słabość jest wygodne wyciągnięcie się w fotelu ministeryalnym.

Cabaretitis perniciosa. Zaburzenie umysłowe, polegające na ciągłem pragnieniu występowania na estradzie i śpiewania ochrypłym głosem w możliwie dziwacznej tualecie najnieprzyzwoitszych piosenek. Nieuleczalne szczególniej u starych kobiet. Dla młodzieży środek zaradczy stanowią okłady brzozowe, stosowane w okolicę ciała najmniej kościstą.

Footballitis irregularis. Słabość, objawiająca się gwałtownymi ruchami nóg. Nieuleczalna.

Orderomania acuta. Gwałtowne cierpienie piersiowe, które ustępuje dopiero po zawieszeniu krzyżyka lub gwiazdy. Ulegają mu głównie politycy. Nawet i krajni demokraci okazują skłonność do ej słabości.

Gorączka podróżnicza. Ulegają jej obecnie władcy bałkańscy. Pacyent zmienia ciągle miejsce pobytu, tworzy różne fantastyczne kombinacye, rozrzuca orderami, poczem powraca do zdrowia, osłabienie jednak i wyczerpanie utrzymują się przez dłuższy czas.

W magistracie

Pan radca: Czy załatwił pan sprawę masarza Kiełbasińskiego, którą dałem do przepisania?

Chudy dyurnista: Pan radca dobrodziej daruje... To jest ponad moje siły! To mnie zanadto denerwuje... tam jest mowa ciągle o samych kiszkach i kiełbasach!...

Z okazyi „obchodu"(!) Chopina.

Tyle dzwonów! Gdzież te dzwony!
To w Wielkim Krakowie!
Czemu dzwonią? Pytasz?
Serce niech ci twe odpowie.
Ha, to pewnie sławią mistrza uczucia [i tonu?
Nie! To dzwon za konających!
Dzwon wdzięczności zgonu.

D-to.

Aktualny „Krakowiak".

Cały rynek asfalt jeden,
Wszędzie w mieście dobre bruki,
Kurz roznosi »Smoków« siedem,
Bajką elektrowni huki.

D-to.

Mowa tronowa.

(wygłoszona przez Wilhelma Gadającego).

..Jedynym naszym sprzymierzeńcem moi panowie, są *Austro-Węgry*, których stolicę niedawno odwiedziłem, aby wlać otuchę w serca *Węgrów*, ku którym z dawna czuję wielką sympatyę. Jest to tylko jednym dowodem więcej, jak miłą pamiątkę i wspomnienie pozostawiły po sobie owe niezapomniane nigdy dni, które przekonały, że nasze państwo żyje w jak najserdeczniejszej przyjaźni ze *Serbią i Czarnogórą*, w przyjaźni, którą można porównać chyba ze stosunkiem, jaki nas łączy z naszym potężnym sojusznikiem *Rosyą*, której wszechsłowiańskie aspiracye z całego serca popieramy. Z powyższego widoczne, że i mocarstwa zachodnie, w szczególności *Francya i Anglia* mają zupełną słuszność, licząc na nasze przyjacielskie uczucia, które żywimy głównie w tej nadziei, aby doprowadzić już raz do skutku serdeczne zbliżenie do *Turcyi*...

Z wyższej polityki.

Minister Izwolski twierdzi w „Nowoje Wremia", że pieniądze, które ekscellencya Biliński chce obecnie pożyczyć, nie są przeznaczone na wojnę. Bardzo słusznie! Pan Biliński, jeśli prowadzi wojnę, to chyba z prezesem Głąbińskim lub wiceprezesem Stapińskim, a na to pieniędzy nie trzeba. Powiadają złośliwi, że przecież pojednanie ekscellencyi z panem Janem kosztowało parę milionów.

Po likwidacyi dóbr kościelnych.

Towarzysz A.: I cóż ty na ów skandal likwidacyjny z Duezem!

Towarzysz B.: Co za szkoda! Co za szkoda!

Towarzysz A.: Nie poznaję cię! Czyżbyś i ty sprzeniewierzył się już naszym zasadom i grawitował do burżoazyi?

Towarzysz B.: Ależ broń Boże! Wytrwale stoję przy „Czerwonym Sztandarze". Ubolewam tylko, że nie stało się to u nas... jak to człowiek mógłby się pięknie obłowić i to tanim kosztem. Gdyby to tak u nas zlikwidowano dobra duchowne!

Z Petersburga.

— Najjaśniejszy panie! Proszę o pozwolenie przedstawienia w Dumie obecnej sytuacyi politycznej!

— Daj spokój, mój kochany Izwolski! Już przecież dość zblamowaliśmy się...

Przed wyjazdem za granicę.

— Czy wasza królewska mość weźmie też i pancerną koszulkę?—pyta kamerdyner króla Piotra, pakując jego rzeczy.

— Nie potrzeba! Za granicą obejdę się bez tego!

— Mnie się zdaje, że w Rosyi może być potrzebna.

— E... gadaj zdrów! Tem chyba nie uchronię się przed bombą!

Dziecko XX. wieku

Szesnastoletni podlotek, uświadomiony już jednak dzięki nowoczesnemu wychowaniu, wybiera się z swym przyjacielem na Panieńskie Skały, korzystając z pierwszych pięknych dni wiosennych.

Gdy powrócili do Krakowa, zapytuje koleżanka podlotka, gdzie też chodzili.

— Na Panieńskie Skały! Zaprosiłam Kazia na zbieranie fijołków!

— No i jakżeście się bawili!

— Ach! — Daj mi spokój z tą teraźniejszą młodzieżą! Ten osioł rzeczywiście, nie robił nic innego, tylko zbierał fijołki!...

To się złapał!

(Podsłuchane).

— Przyszedłem prosić o rękę pańskiej córki!

— Hm... proszę siadać! Pozwoli pan, że zadam mu kilka pytań, znam go bowiem zbyt mało. Czy pan pije?

— Prócz wody i lekkiej herbaty nic! Jestem czynnym członkiem Eleuteryi!

— A grywasz pan może w karty?

— Nie, panie! Nie miałem kart dotąd w rękach.

— To zapewne lubi pan kobietki?...

— Ależ...! Ja, panie, na kobietę nie śmiałbym podnieść oczu...

— No... no...! A na wyścigi pan chodzi? Grywa pan w totalizatora?

— Nie, nigdy!

— Ha, w takim razie bardzo żałuję, ale nie dostanie pan mej córki. Ja chcę za zięcia człowieka, z którymbym mógł kiedyś spędzić kilka wesołych chwil, a nie jakiegoś niedołęgę, który trzech zliczyć nie potrafi. Żegnam pana!

Zmiana Lokalu!

PRACOWNIA KRAWIECKA
JÓZEFA SKWARCZYŃSKIEGO
PRZY UL. SZPITALNEJ
została przeniesioną na ulicę MIKOŁAJSKĄ L. 11.
Polecam się łaskawym względom Szan. P. T. Publiczności.

Z nekrologu wielkiego człowieka.

Ukończył klasę czwartą normalną z pomyślnym skutkiem, posiadał order trzeciej klasy, jeździł klasą drugą, gdyż miał freikartę, a był niestety łotrem pierwszej klasy!

Sumienie.

— Mów co chcesz, ale ja obstaję przy zdaniu, że żona jest dobrym duchem męża, który go chroni od zbłądzenia i przypomina obowiązki. Jest ona jego sumieniem!

— Aha! To zapewne dlatego słyszałem nieraz ludzi żonatych mówiących, że ich sumienie tak strasznie dręczy!

Ze sportu.

— Słyszałem, że pani hrabina powiła niedawno szczęśliwie syna? Gdzież się urodził?

— Na torze saneczkowym, poza wielkim zakrętem, tysiąc prawie metrów przed metą!

— Co? Ty chcesz zostać żeglarzem napowietrznym?

— Tak jest! Wówczas dopiero będę się mógł śmiać z mych wierzycieli! Niech mnie sekwestrują!

KRONIKA WIELKOKRAKOWSKA.

(Pierwszy miesiąc po aneksyi. — Uroczystość przyłączenia. — Co sąsiednie gminy skorzystały. — Utwierdzenie się Lea na fotelu prezydyalnym. — Co skorzystał Kraków? — Bank przemysłowy. — Jeremiada.

Pierwszy miesiąc rozszerzonego Krakowa dobiegł szczęśliwie połowy. Wielki Kraków nie istnieje wprawdzie dotąd na mapie ani w podręcznikach geografii, serce jednak Polski jest dzięki skoncentrowanej demokracyi rozszerzone, choć żołądek się kurczy! Jedynym widomym objawem przyłączenia sąsiednich gmin do Krakowa jest utworzenie nowego komisaryatu i ekspozytur policyjno-magistrackich, które odtąd mają uszczęśliwiać przyłączonych obywateli. W najbliższą niedzielę t. j. 17 kwietnia odbędzie się nadto uroczystość przyłączenia, składająca się z nabożeństwa, posiedzenia Rady i nieodzownego w takim wypadku gratisowego jedzenia i picia w starym teatrze, podczas którego prezydent Leo po raz ostatni pożegna swych kolegów z Dębnik, Grzegórzek i t. d. i po raz ostatni uściśnie ich prawice. Pęknie kilkanaście buteljansów szampana, poleje się pilzner, okocimer i szpagatówka, kit wzajemnej miłości połączy Krakowian w jedną całość.

Mamy więc wielki Kraków, do którego tak wzdychaliśmy, z nastaniem wiosny zaczniemy zapewne myśleć i o gminach przyłączoynch, które dotąd tylko tę korzyść odniosły ze swego związku z Krakowem, że mięso w nich podrożało, a kilku autonomicznych dostojników przeszło na etat krakowskiego magistratu! Z czasem podrożeią i inne artykuły żywności, w ślad za tem pójdą mieszkania, zacni Łobzowianie, Prądniczanie, Grzegórzczanie i inni poczują wnet na własnej skórze, że są rzeczywiście obywatelami wielkiego Krakowa! Nastąpi żal i lament, będzie wtedy jednak już po niewczasie!

Jeden tylko wyjdzie cało z tego potopu, a tym jest wielkorządca Krakowa, najmiłościwiej nam panujący Juliusz I., który łącząc sąsiednie gminy z Krakowem i wytwarzając sytuacyę prawie bez wyjścia, tem samem zapewnił dla siebie fotel prezydyalny na następne sześciolecie, nikt bowiem nie sięgnie po nim po laury, nie chcąc włazić w błoto, z którego i sześciu końmi nie wyciągnie!

Przypatrzmy się bowiem, jaką korzyść odnosi miasto z przyłączenia gmin sąsiednich? Zaciągnięto wobec nich zobowiązania, na których spełnienie czekają i o które nie omieszkają się upomnieć, w zamian zaś ma się te jedyną satysfakcyę, że najnowsze wydanie mapy Galicyi będzie miało Kraków już większem kółkiem oznaczony! Gdyby to miasto miało pieniądze i mogło kilka milionów poświęcić dla dobra gmin sąsiednich, a, w takim razie proszę siadać, można obu stronom pogratulować. Lecz w warunkach obecnych z jednych zrobi się wiecznie narzekających malkontentów, którzy nie darują nigdy, że ich »naciągnięto«, drugich narazi się na wydatki, gdyż ciężary, jakie ludność miejska teraz ponosi, stanowczo się powiększą! Tymczasem Kraków jest finansowym bankrutem, nie mającym prócz długów żadnego majątku, a długów przecież za majątek uznać nie podobna! Inwestycye w gminach przyłączonych pociągną za sobą kolosalne wydatki, a na to pieniędzy niema. Albo też może pokaże się im figę, a w takim razie ściągnie się na siebie zarzut, że się nadużyło ich zaufania!

Tak więc, czy owak, sytuacya jest tego rodzaju, że nie prędko znajdzie się amator, któryby złakomił się na fotel prezydyalny w pałacu Wielopolskich. Pan Leo, a z nim c. k. krakowska demokracya mogą spać spokojnie, raczej wyschnie woda w miejskich wodociągach (w których jej podobno jest już coraz mniej), niż znajdzie się ktoś, ktoby chciał zająć się wyczyszczeniem owej stajni Augiaszowej... Nie będzie wprawdzie w Krakowie Banku przemysłowego, ale bez niego się zupełnie obejdzie, nasi matadorowie i bez Banku postarają się o to, aby ich kieszenie należycie się »uprzemysłowiły«, praca bowiem dla dobra kraju, czy miasta, o chłodzie i glodzie nie ma sensu!

Najlepszym dowodem lekkomyślnej gospodarki, która z czasem może dla miasta mieć bardzo ujemne następstwa, jest sprawa udziału miasta w założeniu Banku przemysłowego i zakupno realności Lasockich za Wisłą. Powiedzieli sobie nasi panowie: wzięli djabli krowę, niech wezmą i cielę... i postanowili pożyczyć monety, a przekonać świat, że to, co się gada o biedzie, to blaga! Zupełnie tak samo, jak we Lwowie, gdzie pan radca Lisiewicz oświadczył, że nie zgadza się z powagą stolicy zastanawianie się, skąd wziąć pieniędzy!

Bank przemysłowy i bez pomocy Krakowa może powstać, jeżeli jest potrzebny, ale poco Kraków ma się wytężać, chyba dlatego, aby się wypełniło przysłowie: zastaw się, a postaw się! Realność Lasockich, przepłacona przez miasto, nie ma podobno ani połowy tej wartości, na jaką ją oceniono, dla miasta zaś i jego rozwoju nie ma takiego znaczenia, jak opowiadano, zwłaszcza, że leży ona w rejonie fortyfikacyjnym i ciężą na niej rewersy demolacyjne!...

Koniec końcem źle się dzieje i z czasem będzie coraz gorzej, jedna bowiem pożyczka goni drugą, a pieniądze brać jest bardzo przyjemnie, smutniej zaś oddawać, niestety bowiem nie urodził się jeszcze ten, któryby pożyczał na wieczne nieoddanie! Chyba, że nasi finansiści liczą na to, że kometa Halleya ułatwi im wybrnięcie z finansowej trudności, ale kto wie, czy się nie przerachują!

Nie gniewaj się zacny Czytelniku i ty nadobna Czytelniczko, że pierwszą wielkokrakowską kronikę pisałem żółcią, niestety jednak smutna rzeczywistość wpłynęła tak fatalnie na moją wątrobę! Chętnie bardzo chwalę każdego, kto na to zasłuży, gdyż i takich nazwiska notują się w djabelskich rocznikach, jeżeli jednak nie ma nic do chwalenia, trzeba sobie dać spokój! Posyp więc głowę popiołem i oblecz swe ciało we włosienicę, nadchodzą bowiem ciężkie czasy, gdy po chwilach uniesienia nastąpi depresya i gwałtowne wypróżnienie kieszeni, o jakiem się nawet filozofom nie śniło. A wszystko to tylko dlatego, aby mógł być wielki Kraków, z którego skorzystały tylko jednostki!...



„Sarmacya“
LEONARD WOLIŃSKI
KRAKÓW, ulica SZEWSKA l. 2.
LWÓW, ulica SYKSTUSKA l. 5.

POLECA:
Wszelkie PRZYBORY kancelaryjne
i wszelkie druki
jako to: dla P. T. Adwokatów, Notaryuszy, Urzędów parafialnych gminnych i państwowych.
NAJWIĘKSZY WYBÓR WIDOKÓWEK.